OJCZYZNA

„Doświadczenie historii daje obecnie naszym narodom nieugięty nakaz urzeczywistniania coraz ściślejszej współpracy, coraz mocniejszej przyjaźni, coraz szerszej politycznej i ekonomicznej współpracy".

(z przemówienia premiera J. Cyrankiewicza do mieszkańców Moskwy, po podpisaniu polsko-radzieckich umów ekonomicznych w styczniu b. r.).

哈爾濱波蘭民主週報

NIEZALEŻNY TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

Nr. 5/86 | Sobota 6 marca 1948 r. Charbin. | Cena 50 Yuani

3-cia rocznica wyzwolenia Warszawy

Dnia 17 stycznia b. r. stolica nasza wraz z całym krajem uroczyście obchodziła trzecią rocznicę swego wyzwolenia.

Wszystkie gazety zamieściły artykuły poświęcone tej historycznej dacie. W teatrze miejskim odbyło się uroczyste posiedzenie stołecznej Rady Narodowej, w którym wzięli udział: przedstawiciel Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, wicemarszałek sejmu Barcikowski, członkowie rządu, generalicja, przedstawiciele organizacji społecznych i korpus dyplomatyczny.

Posiedzenie zagaił przewodniczący stołecznej Rady Narodowej Sankowski, który udzielił głosu generałowi Kuszko. Referent w swoim przemówieniu podkreślił historyczne zasługi w dziele wyzwolenia stolicy — Armii Radzieckiej i jej Wielkiego Wodza Generalissimusa J. Stalina, oraz ramię przy ramieniu z nią walczącego Wojska Polskiego. Mówiąc o czynnikach pokoju, opierających się na potężny Związek Radziecki, referent zaznaczył, że w porównaniu z 1939 rokiem, nie tylko wzrosły one znacznie obecnie, ale są aż nadto potężne, aby pohamować zamiary nowych podżegaczy wojennych.

Następny mówca—Prezydent Stolicy Tołwiński—mówił o odbudowie Warszawy. Podkreślił on wielkie zasługi jej ludności, która nie żałowała sił i środkow dla odbudowy stolicy, a także ogromną pomoc, którą okazał Warszawie, Związek Radziecki w pierwsze, najtrudniejsze dni.

Zebrani wystosowali powitalne depesze do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i Generalissimusa J. Stalina.

— — —

W ciągu trzech lat, które upłynęły od chwili wyzwolenia Warszawy dużo już osiągnięto w dziele jej odbudowy.

Przed trzema laty lewobrzeżna część Warszawy (na prawym brzegu znajduje się Praga), posiadała znikomą ilość mieszkańców, właściwie tylko jednostki w niej pozostały, a obecnie jest to największe miasto w Polsce, liczące już z górą 500 tysięcy mieszkańców. Oczyszczone od rumowisk ulice odzyskały już swoje dawne zarysy.

Z wdzięcznością wspominają Warszawianie o tej pomocy, którą udzielił Związek Radziecki. Radzieccy saperzy w ciągu 2-ch tygodni odbudowali wielki most na Wiśle, który następnie w ciągu 2-ch lat był jedynym mostem, łączącym Pragę z Warszawą. Elektrykarze i tramwajarze moskiewscy uruchomili elektrownię i tramwaje warszawskie. Przy pomocy radzieckiej uruchomiono pierwszą w Warszawie stację pomp, odbudowano centralę telefoniczną i uruchomiono trolejbusy. Obecnie posiada Warszawa już 22 linie tramwajowe, ogólnej długości około 100 km, które w ciągu 1947 roku przewiozły 20 milionów pasażerów. Długość czynnej sieci wodociągowej osiągnęła już 500 km.

Warszawa staje się znowu jednym z największych w Polsce ośrodków uniwersyteckich. W wyższych zakładach naukowych stolicy uczyło się w 1947 r. ponad 20 tysięcy studentów. Rękoma polskich robotników i inżynierów odbudowany został wielki i piękny most żelazobetonowy—most ks. Józefa Poniatowskiego.

Aby ułatwić i przyspieszyć odbudowę stolicy, z pomocą rządowi pospieszyło całe społeczeństwo. W wojewódzkich, powiatowych i robotniczych ośrodkach utworzono ponad 3.500 różnych komitetów, które zebrały na odbudowę ponad 1 miliard złotych (1 dol. am. przedstawia teraz wartość 100 złotych, jest to kurs stały od paru lat. Zebrano więc 10 milionów dol. am., co jak na obecne powojenne czasy, kiedy Polska była zrujnowana i opustoszona przez hitlerowców, jest sumą ogromną, świadczącą o wielkim, patriotycznym wysiłku całego narodu. Red.)

Robotnicy śląscy w godzinach nadliczbowych robili konstrukcje żelazne dla mostu na Wiśle. Tysiące chłopów przyjeżdżało do Warszawy na swoich wozach, aby pomóc w oczyszczaniu ulic od rumowisk.

Jednak dzisiejsza Warszawa nie odpowiada już wymaganiom Kraju. Powzięty już plan odbudowy stolicy przewiduje nieznany dotychczas w Polsce rozmiar prac.

Wielka Warszawa na wiele kilometrów rozciągnie się z północy na południe, wzdłuż brzegów Wisły. W centralnej części miasta w wielopiętrowych domach rozmieszczone będą rządowe, miejskie i handlowe instytucje. W południowej części miasta powstanie wielka dzielnica uniwersytecka, oto-

Polsko-Radziecka umowa

Zawarta w końcu stycznia b. r. w Moskwie, polsko-radziecka umowa o wzajemnych dostawach towarowych, na sumę 1 miliarda dolarów amerykańskich, w okresie 1948-1952 r., oraz umowa o dostawie Polsce na kredyt urządzeń dla przemysłu, na sumę blisko pół miliarda dolarów, jak również umowa o dodatkowej sprzedaży Polsce 200 tysięcy ton zboża, były wydarzeniem o wielkiej doniosłości.

W czasie wprowadzenia w czyn swego trzechletniego planu odbudowy zniszczeń wojennych, Polska otrzyma na kredyt: urządzenia zakładów metalurgicznych, fabryk maszyn, fabryk wyrobów włókienniczych i różne urządzenia potrzebne dla odbudowy miast i portów.

»Sens tych umów—pisze gazeta stołeczna „Głos Ludu"—daje nam Polakom wiele do myślenia, a jeszcze więcej tym narodom Europy, które się stały ofiarami amerykańskiej „pomocy", i które przez swych reakcyjnych przywódców zostały zapędzone w zdradzieckie sieci t. zw. „planu Marshalla". Ogromna przepaść leży pomiędzy zaborczą „pomocą" Stanów Zjednoczonych i szlachetną i braterską pomocą ZSRR«.

Organ PSL „Gazeta Ludowa", pisze: »Towary, które otrzyma Polska, to nie są jakieś konserwy i guma do żucia,—to są towary, będące życiową potrzebą polskiej gospodarki narodowej«.

Po powrocie do Warszawy w dniu 29 stycznia b. r. premier J. Cyrankiewicz, mówiąc przez radio o znaczeniu zawartych w Moskwie umów, podkreślił ich znaczenie historyczne, gdyż pomogą one szybciej zaleczyć rany naniesione Polsce przez wojnę. Umowy te wzmacniając siły narodu polskiego, w najmniejszym stopniu,—jak oświadczył premier—nie godzą w niezawisłość państwa i mogą służyć przykładem dla innych tego rodzaju umów międzypaństwowych. Premier zaznaczył również, że skuteczność tych umów będzie w znacznym stopniu zależała od usiłowań całego nadodu, od umocnienia jednolitego frontu klasy robotniczej.

czona parkami i ogrodami. W zachodniej części miasta wybudowane będą fabryki ścisłej mechaniki, fabryki konserw i przemysłu chemicznego. Na prawym brzegu Wisły—na Pradze—powstanie centrala elektryczna, gazownia i inne zakłady.

Dzielnice mieszkalne powstaną wzdłuż brzegów Wisły. Wiele uwagi poświęca plan Wielkiej Warszawy budowie teatrów, klubów i ozięlenieniu miasta.

Plan ten przewiduje zakończenie pierwszego etapu odbudowy w 1965 roku. Inwestycje kapitałowe na odbudowę w tym okresie wyniosą 250 miliardów złotych. Stolica w tym czasie będzie liczyła 900 tys. mieszkańców.

W związku z powyższym planem na Placu Trzech Krzyży buduje się obecnie gmach ministerstwa przemysłu, na ulicy Jasnej—wielopiętrowy gmach Banku Współdzielczego i szereg innych wielkich domów.

Na odbytym niedawno posiedzeniu Rady Głównej Odbudowy Stolicy postanowiono przeprowadzenie 6-kilometrowej magistrali, która już w 1949 roku połączy wschodnią i zachodnią część miasta. Na ten cel wyasygnowano już 2 miliardy złotych, w tym 700 milionów na budowę jeszcze jednego wielkiego mostu przez Wisłę.

Rozpoczęto również prace geodezyjne dla przyszłej budowy Warszawskiej Kolei Podziemnej.

Nowe ustawy

Dnia 30 stycznia b. r. zakończyła prace styczniowa sesja sejmowa, w czasie trwania której uchwalono szereg ważnych ustaw.

Jednogłośnie uchwalona została ustawa o oszędnościach, które według przewidywań, już w tym roku dadzą około 20 miliardów złotych (tj. 200 milionów dolarów am. Red.). Pieniądze te będą użyte na odbudowę kraju.

Uchwalona została również ustawa przewidująca nadawanie tytułu inżyniera osobom posiadającym średnie wykształcenie techniczne i 10-letnią praktykę, po złożeniu przez nie odpowiedniego egzaminu. Dotyczy to przede wszystkim osób, pochodzących z klasy robotniczej, które w warunkach Polski przedwojennej nie mogły studiować w wyższych zakładach naukowych.

W związku ze zbliżającymi się robotami polnymi ogromne znaczenie ma uchwalona przez sejm ustawa o sąsiedzkiej pomocy, która będzie dodatkawym środkiem pomocy, okazywanej przez państwo biedniejszym i średnim gospodarstwom wiejskim.

Wielkie znaczenie ma również uchwalona ustawa o obowiązkowym ubezpieczeniu społecznym pracowników i ich rodzin, przez pracodawców. Zgodnie z dotychczas istniejącym stanem rzeczy, pracodawca powinien był uiszczać pewną dopłatę za rodzinę pracownika. Aby uniknąć jednak takich wydatków, niejednokrotnie zdarzało się, że pracodawcy odmawiali przyjmowania pracowników posiadających liczną rodzinę. Uchwalona obecnie przez sejm ustawa obejmuje swoim działaniem 3,5 miliona osób—dzieci, żon i sierot.

Sejm przyjął również ustawę o utworzenie Akademii Sztabu Generalnego. Ratyfikowane zostały umowy o kulturalnej i ekonomicznej współpracy, zawarte pomiędzy Polską i ZSRR w 1947 roku.

Na rozpatrzenie sejmu został wniesiony przez rząd projekt ustawy o obowiązkowym powszechnym nauczaniu zawodowym, a także ustawa o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym. Ustawy te mają na celu szerokie wciągnięcie młodzieży polskiej do ogólnonarodowego procesu odbudowy kraju.

Poseł Sadowski o „Planie Marshalla"

Poseł Sadowski, demokrata ze stanu Michigan, występując w Kongresie amerykańskim, nazwał program Marshalla w stosunku do Europy »polityką skierowaną przeciwko komunizmowi i zmierzającą do popierania prawych reakcjonistów«. Poseł Sadowski domagał się aby Stany Zjednoczone zrezygnowały z t. zw. „planu Marshalla" i „doktryny Trumana", i aby zamiast tego »dawały pożyczki i kredyty bezprocentowe wszystkim krajom, które ucierpiały od nieszczęść wojennych«.

Poseł Sadowski oświadczył, że żądanie Związku Radzieckiego w sprawie wypłacenia mu reparacji niemieckich na sumę 10 miliardów dolarów są zupełnie słuszne i podkreślił, że straty wojenne poniesione przez Polskę wynoszą 100 miliardów dolarów, a straty Związku Radzieckiego są prawdopodobnie dwa lub trzy razy większe.

Mówiąc o wydatkach na odbudowę, poseł Sadowski zaznaczył, że byli wrogowie—Niemcy i Włochy—otrzymali od Stanów Zjednoczo-

P. TROJANOWSKI

LUDZIE Z LASU

Do wsi Drobinki można się dostać autobusem z Siedlec. Wieś leży przy szosie, na lewo od wsi jest las, a na prawo pola.

Przyjechaliśmy do wsi pod wieczór, przed samym zachodem słońca i zapytaliśmy pierwszego napotkanego gdzie jest dom kowala Stanisława Komarczyka.

Był to starszy już człowiek, wyjął on z ust długą i wygiętą fajkę, obejrzał nasz samochód i nas i powiedział:

— Musicie panowie pojechać za kościół, skręcić nad staw i tam zapytać o Komarczyka. To jest niedaleko, kilometr - półtora...

Wkrótce samochód nasz zatrzymał się przed piętrowym murowanym domem. W podwórzu zaszczekał pies, a na dole w oknie ukazała się kobieca twarz.

Mój towarzysz, agronom z urzędu wojewódzkiego, Roszczyński, zapytał kobietę czy można zobaczyć się z Henrykiem lub Władysławem Komarczykiem.

— Może pan się widzieć i z Henrykiem i z Władysławem—odpowiedziała kobieta—proszę wejść, zawołam ich...

Kobieta wróciła z wysokim nieco zgarbionym starszym człowiekiem, który po przywitaniu rzekł:

— Młodzi zaraz przyjdą, ja jestem starszy Komarczyk, ich ojciec...

Zdjął on długi, zczerniały od czasu i od ogniska kuziennego fartuch, wziął zesztywniałymi palcami zaproponowanego mu papierosa i patrząc na nas zapytał ze zdziwieniem:

— Panowie Rosjanie?

Zanim przyszli młodzi zapoznaliśmy się już.

Pierwszy wszedł, podobny do swego ojca, Władysław Komarczyk. Uścisnął nam ręce, a potem przyjrzawszy się agronomowi nagle zawołał:

— Pan major, pan Adam Roszczyński!

Na okrzyk brata przybiegł i drugi brat—Henryk. Poznał on też Roszczyńskiego. Wszyscy troje byli „ludźmi z lasu". Tak nazywa się w Polsce byłych żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, której oddziały, dowodzone przez polskich reakcjonistów i podburzane przez angielski wywiad, prowadziły zbrojną walkę przeciwko młodej polskiej demokracji. Była to bezmyślna i haniebna walka, w którą ajenci cudzoziemskich imperialistów wciągnęli nie mało oszukanych przez siebie Polaków. Wielu z nich zrozumiało w przyszłości swój błąd i na mocy ogłoszonej przez rząd polski amnestii, wyszło z lasu. Starają się oni uczciwą pracą odkupić swą winę przed ojczyzną i narodem.

Wiedzieliśmy o tym wszystkim. I oto teraz własnymi oczami ujrzeliśmy ludzi, którzy jeszcze niedawno byli narzędziem w ręku wrogów Republiki Polskiej i narodu polskiego. Usłyszeliśmy co oni mówią.

— — —

Adam Roszczyński w 1943 roku był powołany do tajnej Armii Krajowej i mianowany dowódcą batalionu. Kierownictwo tej armii znajdowało się w ręku oficerów, mających związek z emigracją londyńską. Były to siły zbrojne polskiej reakcji.

Batalion Roszczyńskiego ukrywał się w lasach w okolicy Włodawy. Z górą pół roku żołnierze i oficerowie próżnowali. Major Roszczyński widział jak żołnierze i oficerowie rwą się do walki z Niemcami, którzy byli tuż obok. W te dni z nad Wołgi radio codziennie przynosiło radosne nowiny: po pogromie Niemców pod Stalingradem Armia Radziecka pędziła ich co raz dalej na Zachód.

nych o 30 miliardów dolarów więcej niż zrujnowani przez wojnę sojusznicy Ameryki, za wyjątkiem jedynie Grecji.

Poseł Sadowski oświadczył, że egoistyczni i zachłanni bankierzy i kierownicy karteli międzynarodowych »uniemożliwili zrealizowanie początkowego programu amerykańskiej pomocy za pośrednictwem UNRRA, która znajdowała poparcie uczciwych obywateli amerykańskich«. Egoiści ci, to są ludzie, którzy »nie rzuciliby nawet kości zdychającemu z głodu psu, ale popierają oni program Marshalla i Trumana, widząc w nim możność otrzymania szybkich i wielkich zysków«.

ILIA ERENBURG

3) W POLSCE

(Zakończenie)

Kiedym bywał przed wojną w Polsce, za każdym razem widziałem tam niepokój, a nawet strach. Chmury szły od Zachodu, a ludzie trwożnie patrzyli na Wschód. Oszukiwały ich i gazety codzienne i odwieczne tradycje. Oficjalna Polska, odgrodziwszy się szczelną ścianą od Związku Radzieckiego, nazwała siebie »obrońcą kultury zachodniej«. A była, w samej rzeczy, źle płatnym stróżem barbarzyństwa burżuazyjnego. Utrzymywali ją albo wersalscy pacyfikatorzy, albo „fuehrer". Rządy straszyły Polaków jednych bolszewizmem, innych odwiecznymi „moskalami".

Nie warto przypominać dawnych kłótni—w historii wzajemnych polsko-rosyjskich stosunków jest dużo ciężkich stronic. Przypominam sobie jak pewien polski pisarz powiedział mi przed dwudziestu laty: »Nigdy nie będziemy mogli być przyjaciółmi. Przypomnijcie sobie przeszłość: kiedy Polakom było dobrze, Rosjanom było ciężko i naodwrót«.

Niedawne lata obaliły tę przepowiednię. Zaprzyjaźniliśmy się z Polakami wtedy, gdy Niemcy zagarnąwszy całą Polskę przedostali się wgłąb Rosji; ciężko było wtedy i Polakom i nam; spotkaliśmy się i przysięgliśmy sobie, że narodom naszym będzie lekko. Przyjaźń nasza zrodziła się nie przy okrągłym stole dyplomatów, a w żołnierskim okopie.

O wspólnocie interesów Polski i Związku Radzieckiego można nie mówić—rozumie to każdy. Jeżeli na Śląsku i na Pomorzu ludzie spokojnie orzą, budują, uczą się, to dlatego, że na świecie, oprócz krótkich rąk Schumacherów i długiego języka pana Marshalla, istnieje Armia Radziecka. Ale nie tylko z wyrachowania wynika stosunek nowej Polski do Związku Radzieckiego, do Armii Radzieckiej. Zmieniła się istota uczucia. Sam widziałem, jak w Dzień Zaduszny na tysiącach mogił żołnierzy radzieckich zaświeciły się ognie, zapalone przez polskie kobiety. Ciepłe ogniki w ciemną noc listopadową były jak gdyby wyrazem wdzięczności i miłości.

Dawniej i Polacy i Rosjanie stykając się duchowo, odpychali się często wzajemnie, starając się zaostrzyć różnice i rozbieżności. Inteligencja polska chętnie podkreślała swoją łączność duchową z Zachodem, szczególniej z Francją. Zmieniła się i polska inteligencja i Francja, na miejsce Hugo i Wallace przychodził Paul Maurrain lub Poincare, ale formuła pozostawała. Przypominam sobie zjadliwe słowa pewnego polskiego pisarza: »Cały system złudzeń ochrania polska inteligencję od zetknięcia się z rzeczywistym światem«.

Rzekomo francuski charakter polskiej kultury należał bezsprzecznie do »systemu złudzeń«. Tak mówiąc, nie zamierzam bynajmniej przeczyć istnieniu związków Polski z kulturą zachodnich narodów. Wystarczy bytność w Krakowie aby odczuć i dawność i głębię tych związków: katolicka Polska ongiś po łacinie rozmawiała z Włochami i z Francją. Związki jednak z włoską architekturą i francuskim malarstwem nie przekształciły Polski w jakowyś blady wizerunek Zachodu. Nad upiększeniem Wawelu na równi z włoskimi, francuskimi, niemieckimi pracowali i rosyjscy malarze. Ale Wawel to nie Florencja, nie Norymberga i nie Nowgorod, Wawel—to Polska.

Zrozumiałym jest zainteresowanie Polaków kulturą radziecką. Przez ćwierć wieku była Polska oddzielona od nas szczelną ścianą. Ale i w ciągu tych czarnych lat wielu Polaków namiętnie pochłaniało rosyjskie książki, radzieckie myśli. Polska przeżywa teraz ten zbawienny okres, w którym interesy państwowe i potrzeby ruchu kulturalnego są identyczne. Drzwi na Zachód nie są zamknięte. Polacy, jak i dawniej mogą zapoznawać się z literaturą amerykańską, lub z malarstwem francuskim, ale otwarły się drzwi na Wschód i przypływ powietrza radzieckiego pomaga Polakom lepiej ocenić dary Zachodu i istotę swojej własnej kultury.

— Teraz właśnie trzebaby prać Niemców,—mówili żołnierze.

Nie wiedzieli oni jeszcze, że istnieją już polskie oddziały partyzanckie, prowadzące wojnę z hitlerowskimi okupantami. Oddziały te stały się wkrótce kadrami Armii Ludowej,—narodowej armii demokratycznej Polski...

Adam Roszczyński nie rozumiał dlaczego dowództwo Armii Krajowej nie daje rozkazu atakowania nieprzyjaciela.

19 marca wywiadowcy batalionu—Henryk i Władysław Komarczykowie — donieśli o kolumnie piechoty niemieckiej, posuwającej się po szosie Włodawa—Brześć. Wywiadowcy zaproponowali swemu dowódcy urządzenie zasadzki na szosie i wytępienie oddziału niemieckiego.

Adam Roszczyński po namyśle, bez rozkazu, poprowadził swój batalion do walki. Po nocnym boju kolumna nieprzyjacielska była rozgromiona i 118 Niemców zabito, a 37 wzięto do niewoli.

Następnego dnia do batalionu przybył pułkownik Czerniak—szef sztabu okręgu Armii Krajowej. Podziękował on batalionowi za śmiałe uderzenie, a potem zaprosił Adama Roszczyńskiego na kwaterę sztabu, gdzie przy zamkniętych drzwiach rozmawiał z nim przez dwie godziny.

— Popełnił pan, panie majorze niedopuszczalny błąd. Powinienem oddać pana za samowolę pod sąd, ale małe straty batalionu zmniejszają pańską winę. Z Niemcami nam wojować nie wolno i nie ma sensu. Niemcy i bez nas będą rozgromieni... Nasze siły muszą być zaoszczędzone na przyszłość. Wrogiem naszym są nie Niemcy, a Sowiety. Będziemy wojowali nie z Niemcami, a z bolszewikami. Nic nas Polaków nie obchodzi Stalingrad...

— Ależ panie pułkowniku —ośmielił się zauważyć zdumiony major—Niemcy mordują naszych ludzi, aresztują ich i wywożą do Niemiec... Oni...

— To jest wyższa polityka—przerwał podrażniony pułkownik. — Nie pańska rzecz... O tym wiedzą i myślą nasi dowódcy...

Na pożegnanie szef sztabu okręgu powiedział Roszczyńskiemu:

— Sądzę, że pan major mnie zrozumiał... Ani jednego strzału bez rozkazu. Zabraniam! Co do jeńców otrzyma pan instrukcję. Zamienimy ich na naszych ludzi...

Po tym wypadku batalion Roszczyńskiego znowu w ciągu kilku miesięcy próżnował. Roszczyński w głębi duszy nie zgadzał się z instrukcjami i rozkazami swego dowództwa, ale nie mógł ich nie wykonywać. W grudniu 1943 roku major otrzymał wiadomość z Lublina, gdzie mieszkała jego rodzina, że Niemcy aresztowali jego siostrę Wandę i brata Pawła. Po pewnym czasie dowiedział się, że oboje zostali rozstrzelani.

Po tym wypadku Roszczyński nie mógł nadal siedzieć bezczynnie: dusiła go nienawiść do wroga. Ale dowództwo znowu powtórzyło swój zakaz atakowania Niemców.

Nadeszło lato 1944 roku. Armia Radziecka odrzuciła Niemców daleko za Wisłę. W Lublinie powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

— Co robić?—pytał Roszczyński swego dowództwa.

— Oczekiwać na rozkazy, —odpowiedziano ze sztabu okręgu, który nadal, jak przy Niemcach istniał tajnie.

W ciągu najbliższej zimy z batalionu zdezertowało 36 żołnierzy i 2 oficerów.

(Cdn.)

Ukazała się obecnie w Polsce antologia poezji rosyjskiej z ostatnich dwóch stuleci. Wiersze tłomaczyli lepsi polscy poeci i niektóre tłomaczenia, jak np. Puszkina, dokonane przez Juliana Tuwima, brzmią niezwykle silnie. Antologia jest ułożona z wielkim zamiłowaniem, nie znam w żadnym kraju takiego pomnika, wystawionego rosyjskiej poezji. Nie będę mówił o wpływie tego lub innego rosyjskiego poety na tego lub owego poetę polskiego—nie mam zaufania do rozmów o »wpływie«, proces kształtowania się poety jest skomplikowany i różnorodny. Wolę podkreślić owocność przyjaźni pomiędzy pisarzami Polski i Związku Radzieckiego, przyjaźni, której fundamenta założyli w najczarniejsze lata, tacy wybitni przedstawiciele polskiej literatury, jak Julian Tuwim i Zofia Nałkowska.

W Polsce odczuwa się teraz gorączkę twórczą—ukazuje się dużo nowych książek, w czasopismach prowadzona jest ciekawa polemika, dużo pracują polscy artyści (stwierdzam wysoki poziom sztuki malarskiej), powstają nowe teatry. Zawcześnie byłoby mówić o rozkwicie—jest to raczej wczesny ranek, niż pełne blasków południe. Ale jest rzeczą pewną, że Polska wkroczyła na swój własny gościniec. Oglądając się wstecz, Polacy widzą jak swoistym było ich własne stare drzeworytnictwo, ich artystyczne prymitywy, ich sztuka ludowa. Nie mówię o poezji i muzyce — uznają to wszyscy. Romantyzm dla Polski to nie tylko dawna epoka, nie tylko przypadkowo-jednoczesny wzlot sztuki z tragicznymi stronicami historii—romantyzm w znacznym stopniu odpowiada polskiej duszy i teraz wyzwolony z zewnętrznych skostniałych form, z warunków, które się zespoliły z realnością narodu, historii, pracy, ten romantyzm staje się nieodłączną cechą polskiego geniuszu.

— — —

Byłem w Polsce właśnie wtedy, gdy wszystkie gazety zagraniczne zajmowały się usilnie tym krajem—ich uwagę przyciągała sprawa ucieczki Mikołajczyka. Trzeba przyznać, że wydarzenie to było większą sensacją nad Hudsonem i Tamizą, niż nad Wisłą. Hercen zarzucał ongiś swym polskim przyjaciołom, że »czekają oni na zmartwychwstanie zmarłych a my chcemy swoich jaknajprędzej pochować«. Dawnej Polski więcej nie ma i Polacy nauczyli się chować swoich zmarłych. Przesiedlenie żywego trupa, nazywanego panem Mikołajczykiem, z Polski do Stanów Zjednoczonych, nie odbiło się zupełnie ani na odbudowie Warszawy, ani na pracy na roli przeciedleńców na Śląsku. Niech się z nim niańczy p. Marshall—mówili Polacy. A kiedy pp. Marshall i Bevin po zabawie z Mikołajczykiem zaczęli mówić o zachodnich granicach Polski, Polacy z uśmiechem mówili: Wrocław to nie p. Mikołajczyk, Wrocławia nie można wywieść...

Sprawy miejscowe

UCZCZENIE PAMIĘCI POLEGŁYCH BOHATERÓW

W związku z uroczyście obchodzonym trzydziestoleciem Armii Radzieckiej, w niedzielę, dn. 22 lutego br. o g. 10-ej rano, na nowym cmentarzu w Charbinie, złożone zostały wieńce pod pomnikiem żołnierzy radzieckich, poległych w walce z japońskimi najeźdźcami. Wieńce zostały złożone przez przedstawicieli instytucji radzieckich i organizacji społecznych. Do złożenia hołdu poległym bohaterom, z których wielu brało udział w walkach o wyzwolenie Polski,—zanim znaleźli wieczny odpoczynek na ziemi chińskiej, o wolność której walczyli z japońskimi zaborcami,—przyłączyła się również kolonia polska w Mandżurii. Prezes Tymczasowego Polskiego Komitetu na Mandżurię p. Bronisław Stefanowicz i członek tegoż Komitetu p. Józef Łopato złożyli pod pomnikiem wieniec, upiększony wstęgami o barwach narodowych, z napisem: »Świetlanej pamięci bojownikom za waszą i naszą wolność—od Kolonii Polskiej w Mandżurii«.

PROLONGOWANIE PASZPORTÓW

Terminy ważności naszych starych polskich paszportów upłynęły już dawno, gdyż najdłuższe były do 1 stycznia 1945 roku. Tymczasowy Komitet, jednocześnie z rozpoczęciem swej pracy w lipcu 1947 roku, uzyskał uprawnienie do prolongacji ważności paszportów. Obecnie zaczyna upływać termin sześciomiesięcznych prolongat, które Komitet rozpoczął wydawać, począwszy od 1 września 1947 roku. Zgodnie z Komunikatem Komitetu z dnia 28 lutego b. r. każdy obywatel powinien sam sprawdzić kiedy kończy się termin ważności jego polskiego paszporta lub posiadanego zaświadczenia i najdalej w ciągu 10 dni, powinien przynieść swój paszport lub zaświadczenie do kancelarii Komitetu dla uzyskania dalszej prolongaty.

Jak dowiadujemy się zaniedbanie prolongaty paszportów i zaświadczeń pociągnie za sobą skreślenie ze sporządzanego dla władz miejscowych wykazu obywateli polskich, pozostających pod opieką Tymczasowego Komitetu.

REJESTRACJA PERSONELU LEKARSKIEGO

Ogłoszona przez Departament Sanitarny rejestracja lekarzy, felczerów, akuszerek, dentystów, techników dentystycznych, sióstr miłosierdzia, farmaceutów i właścicieli aptek, dotyczy również obywateli polskich.

Jak nam wyjaśniono w Departamencie Sanitarnym, rejestracyjne formularze posiadają odpowiednie zawodowe organizacje obywateli radzieckich i do nich powinni się zgłaszać również i polscy obywatele. Departament Sanitarny nie zajmuje się rejestracją poszczególnych osób, a ponieważ polskich organizacji zawodowych tutaj nie ma, przeto polski personel lekarski, zresztą bardzo tutaj nie liczny, powinien zarejestrować się za pośrednictwem organizacji zawodowych obywateli radzieckich, najdalej do dnia 15 marca b. r.

NADESZŁY LISTY Z POLSKI

Dnia 4 marca b. r. Tymczasowy Komitet otrzymał listy z Polski dla następujących obywateli polskich: B. Arkin (2 listy), Ch. Bersztein, W. Ciereszko, ks. Al. Eysymontt, Maria Jacewicz, J. Millak (2 listy), J. Spektor.

Wobec stwierdzonej możliwości korespondowania z Polską, Tymczasowy Komitet wzywa wszystkich obywateli, którzy chcą otrzymać z Polski wiadomość o losie swoich krewnych i znajomych, aby bezzwłocznie zgłosili się do kancelarii Komitetu.

TYMCZASOWY POLSKI KOMITET NA MANDŻURIĘ

KOMUNIKAT Nr 14

z dnia 23 lutego 1948 roku.

Począwszy od dnia 1 marca 1948 roku Tymczasowy Komitet rozpoczyna przedłużanie terminu ważności paszportów obywateli polskich i zaświadczeń osób będących w ewidencji Komitetu, jako ubiegających się o uzyskanie polskiego obywatelstwa.

Tymczasowy Komitet wzywa wszystkich obywateli polskich i osoby będące w ewidencji Komitetu, aby sprawdzili kiedy upływa termin ważności ich paszportów, względnie zaświadczeń i aby najpóźniej w ciągu 10 dni od tej daty złożyli swoje paszporty lub zaświadczenia w kancelarii Komitetu celem przedłużenia ich terminu ważności na dalszych 6 miesięcy.

Prezes Komitetu (—) B. Stefanowicz. Członkowie Komitetu: (—) Ch. Bersztein, (—) A. Czyżewski, (—) J. Łopato.

DO WIADOMOŚCI MYŚLIWYCH

W związku z zarządzoną przez Departament Bezpieczeństwa Publicznego zmianą pozwoleń na broń, Tymczasowy Polski Komitet na Mandżurię wzywa wszystkich polskich obywateli posiadających broń myśliwską, aby mając przy sobie pozwolenie na broń, zgłosili się najpóźniej do dnia 12 marca b. r. do kancelarii Komitetu.

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ 20 MARCA.

Wydawca: Polska grupa postępowa w Charbinie. Harbin, 5 Gluhaya Str. Redaktor: K. Krąkowski. Pasarząp: N. Kpenzoapaнд